PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5957. Lwów, czwartek 4 sierpnia 1921 Rok XII

Zdementowanie fałszerstw ruskich. Benesz konferuje z Ukraińcami.

Liga Narodów a Polska.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.")

Genewa, 1. sierpnia.

Przy przeglądaniu pism nadchodzących tu z kraju, uderza brak zainteresowania, a więcej jeszcze brak zrozumienia naszego społeczeństwa dla istoty działającej tu Ligi Narodów. Z różnych enuncyacyi prasy polskiej i z częstych uszczypliwych wycieczek w stronę Ligi, wynika jasno, że opinia polska w kraju nietylko ocenia niedostatecznie znaczenie tej wielkiej pośredniczki pokoju, jaką jest Liga, ale nawet niekiedy nie pojmuje dokładnie zakresu jej praw i atrybutów. Podczas gdy społeczeństwa, a w szczególności prasa wszystkich innych krajów, nawet w skład Ligi niewchodzących, mają ustawiczny kontakt z sekretaryatem jej w Genewie, Polska będąca jednym z członków tej instytucyi, posiadająca w niej toż samo prawo głosu, co każde inne mocarstwo w Europie, okazuje dziwną obojętność i brak zaciekawienia dla jej agend, kontentując się przeważnie — nawet gdy idzie o najdonioślejsze dla nas sprawy — niedostatecznymi przeważnie doniesieniami PATa i East Expressu. Pociąga to za sobą oczywiście przykre nieporozumienia, które nadto z niewiadomych przyczyn nie zawsze nawet bywają później wyjaśniane.

Dla przykładu dość przypomnieć niedawne rozgoryczenie prasy polskiej pod adresem jednego z przedstawicieli Ligi za to, iż ten ogłosił bez wszelkich komentarzy memoryał Ukraińców w sprawie Galicyi wschodniej. Prasa polska nieznająca dokładnie statutu Ligi dopatrywała się w tem stronności na rzecz naszych wrogów, imputując reprezentatowi Ligi specyalnie antypolskie sympatye, podczas gdy cała rzecz polegała na nieporozumieniu. Jeden z punktów statutu Ligi Narodów postanawia, że wszelkie tego rodzaju enuncyacye w sprawach narodowościowych, czy państwowych, sekretaryat Ligi jest obowiązany podać do wiadomości publicznej bez względu na to, skąd one pochodzą i przeciw komu są wymierzone. Tak samo byłaby ogłoszoną bez jakiegokolwiek komentarza enuncyacya Chin przeciw Japonii, Irlandyi przeciw Anglii, lub Polski przeciwko Niemcom, gdyby takie do sekretaryatu genewskiego wpłynęły.

Że Ukraińcy umieli wyzyskać ten dość niepo-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Fałsze „Ukr. Wistnika" zdementowane.

Warszawa, 3. sierpnia.

(Telef.) (G) Jak informują ze sfer kompetentnych wiadomość podana przez lwowski „Ukraiński Wistnyk", jakoby poseł angielski interweniował u rządu polskiego w sprawie wprowadzenia polskiej administracyi we wschodniej Małopolsce, zupełnie nie odpowiada prawdzie.

Benesz konferuje z Ukraińcami w sprawie Galicyi wsch.

Wiedeń, 3. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują, że poseł ukraiński do b. parlamentu austryackiego Singalewicz odbył konferencyę z czeskim ministrem spraw zagranicznych Beneszem w sprawie Małopolski wschodniej. Konferencya ta zwraca uwagę z tego powodu, że wskutek ostatnich rokowań Hotoveca w Warszawie, kierunek ukrainofilski w Czechach został zachwiany.

Zjazd Karlsbadzki odroczony.

Praga, 3. sierpnia.

(PAT) „Prager Tagbl." zaznacza, że konferencye polityczne w Karlsbadzie będą odłożone do końca sierpnia br. a to z tego powodu, że Take Jonescu musi obecnie zastępować gen Averescu i dlatego dopiero później mógłby przybyć do Karlsbadu.

Praga, 3. sierpnia.

(PAT) „Tribuna" donosi, że w najbliższych dniach ma przybyć do Karlsbadu Sazonow, który miał oświadczyć, że pobyt jego w Czechosłowacyi niema jednak celów politycznych.

Rzeczoznawcy starają się znaleść wspólną linię podziału.

Wiedeń, 3. sierpnia.

(Telef.) (G) „Echo de Paris" podaje szczegóły narad konferencyi rzeczoznawców w Paryżu. W sobotę delegat angielski zaproponował linię graniczną na Górnym Śląsku, pozostawiając po stronie polskiej powiaty pszczyński, rybnicki, raciborski, lubieniecki i oleski. Wczoraj delegat francuski wystąpił z propozycyą przyjęcia linii Sforzy z poprawką że Polsce ma przypaść powiat zabrzski. Przedstawiciele Włoch nie wystąpili jeszcze z swoim projektem, ani nie zaakceptowali poprzednich, ponieważ nie mieli wskazówek od swojego ministerstwa spraw zagranicznych. Obecnie rzeczoznawcy starają się znaleźć wspólną linię dzielącą Górny Śląsk wedle wyników plebiscytu gminami, niezwracając uwagi na linie poprzednio projektowane.

KORFANTY UDAŁ SIĘ DO LONDYNU.

Warszawa, 3. sierpnia.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Paryża, Korfanty, który bawił w Paryżu, udał się do Londynu. 2

WYDANIE ZACHODNICH WĘGIER.

Wiedeń, 3. sierpnia.

(Telef.) (G) Wydanie Austryi zachodnich Węgier ma się odbyć w czasie od 7 do 27 b. m. pod kontrolą komisyi koalicyjnej.

litycznie zredagowany punkt statutu Ligi Narodów i czynią sobie dzięki niemu z stworzonej przez Wilsona pięknej instytucyi tubę gramofonową dla swej reklamy, to tylko dowód ich sprytu. Rzeczą naszą byłoby raczej korzystać z tej samej broni, jeśli już tego zachodziła potrzeba i enuncyacyą odpowiedzieć na enuncyacyę, zamiast upatrywać niechęć ku sobie tam gdzie jej zgoła nie było.

Coprawda dzięki energii i rozumowi politycznemu naszego delegata do Ligi Narodów prof. Askenazego, podobne szkalowanie państwowości polskiej przez manifesty ukraińskie na przyszłość nie będzie już możliwe. Ściślej mówiąc mogą się one okazywać jedynie wraz z rzeczową odpowiedzią na nie rządu polskiego. Prof. Askenazy bowiem postawił projekt by wszelkie wpływające do Ligi Narodów zażalenia były przedewszystkiem odsyłane pod adresem interesowanego rządu i dopiero po nadejściu wyjaśnienia od tegoż rządu, wraz z owem wyjaśnieniem publikowane; jedynie w wypadku gdyby to wyjaśnienie w przeciągu dwu miesięcy nie nadpłynęło, wolnoby było ogłosić dany protest bez dołączenia przy nim odpowiedzi.

Projekt prof. Askenazego zyskał uznanie i został zaakceptowany.

Dla lepszego zaznajomienia się z agendami Ligi Narodów warto przypomnieć jeszcze raz rozkład jej funkcyonowania. Zrodzona z wielkiej idei Woodrowa Wilsona i ustalona ostatecznie traktatem wersalk., po krótkotrwałem urzędowaniu w Londynie, przeniosła się do Genewy, gdzie prace jej z każdym miesiącem zakreślają szersze kręgi. O rozległości agend Ligi Narodów wymownie mówi fakt, że w zakupionym specyalnie na biura jej sekretaryatu gmachu, pracuje około trzystu sił konceptowych, a personal ogólny dochodzi blizko tysiąca osób. Rzecz jasna, że sekretaryat Ligi Narodów, jak być powinno, przedstawia pod względem etnicznym istną wieżę Babel, tak dalece krzyżują się tutaj różne narodowości a nawet rasy całego świata. Jasnem jest również, że pewien supremat posiadają języki francuski i angielski, uznane za oficyalne przy pracach Ligi. Poza tem jednak słyszy się wszystkie inne mowy Europy a nawet innych części świata.

Jak wiadomo, na początku w skład Ligi wchodziły tylko Ameryka, Anglia, Francya, Włochy i Japonia, a po usunięciu się Ameryki, pozostały tamte cztery mocarstwa, których przedstawiciele tworzą t. zw. Radę Najwyższą, obradującą mniej więcej co miesiąc. Do tych czterech mocarstw dobierane bywają peryodycznie delegacye z przedstawicieli czterech innych państw, wchodzących w skład Ligi. A zatem i Polska ma szanse zasiadać tam w osobie swego przedstawiciela.

Położenie Polski zresztą jest tak samo uprzywilejowane, jak wszystkich innych państw w skład Ligi wchodzących, wszystkie bowiem narody mają zasadniczo równy głos w Ogólnem Zgromadzeniu zwoływanem co rok, a do kompetencyi którego, każde pokrzywdzone przez uchwałę Rady Najwyższej państwo odnieść się ma prawo. Na Zgromadzenie to jak wiadomo każde państwo posiada trzech delegatów (Polska, nie wiem dlaczego, dwóch tylko), którzy jednakże w sumie mają znaczenie jednego głosu. Pomimo to na zgromadzenie tego rodzaju zjeżdża się zwykle moc osób. z każdego kraju. Delegaci dobierają sobie ekspertów do poszczególnych spraw, którzy przy tej sposobności zapoznają się z ogromną działalnością Ligi, nawiązując tem cenny dla swoich krajów z nią kontakt. Dość powiedzieć, że Japonia na ostatnie takie Zgromadzenie wysłała osób około sześćdziesięciu, przy której liczbie ilość Polaków tam była znikoma.

Przewaga Francyi i Anglii, poza hegemonią wypływającą z ich stanowisk wielkomocarstwowych, ma swe uzasadnienie w tem głównie, że w pracach Ligi biorą wybitny udział rządy obu państw. Każde zdarzenie na arenie politycznej Europy, jest rozpatrywane z miejsca w gabinetach ministerstw zagranicznych Francyi i Anglii tak, że delegaci tych państw, gdy podobna sprawa wchodzi na etap, wstają zawsze z gotowymi, szeroko umotywowanymi wnioskami, chociażby ta kwestya bezpośrednio ich państw nie dotyczyła. To ustawiczne zabieranie głosu Francyi i Anglii we wszystkich kwestyach spornych, może być doskonałym przykładem dla innych członków Ligi, którzy swe prawo głosu nie zawsze umieją odpowiednio wyzyskać.

Mylnem byłoby mniemanie, że stanowisko delegacyi polskiej w Lidze Narodów posiada mniejsze znaczenie, niżli stanowisko innych państw w Lidze. Przeciwnie del. pol. w chwili obecnej ma jeszcze to bene przed delegacyami całego szeregu innych krajów, że przedstawiciel jej bierze najczęściej udział także w naradach Rady Najwyższej, a to ze względu na to, że niema takiego posiedzenia tej Rady, na porządek dzienny którego nie wchodziłyby sprawy związane z Polską.

Znajomość przysługujących nam w Lidze praw, ma obecnie bardzo wielkie moralne znaczenie, a to dlatego, że jakakolwiek byłaby decyzya Rady Najwyższej w sprawach dotyczących naszych granic, delegacya polska ma prawo zażądać przedłożenia jej przed forum Ogólnego Zgromadzenia na którem i Polska posiada tenże sam jeden jedyny głos co np. Anglia.

Z tych wszystkich względów nie trzeba zbytnio motywować, chyba, jak wielką doniosłość ma zapoznanie szerokich warstw społeczeństwa z pracami naszemi w Lidze Narodów. Jak dotąd nieste ty węzły te prawie zupełnie nieistnieją i podczas gdy każde państwo utrzymuje poza stosunkami oficyalnymi liczne korespondencye z przedstawicielami swoimi w sekretaryacie Ligi, polskie społeczeństwo nigdy się z niczem do nich nie odnosi. Nawet Niemcy nienależący do Ligi, jeżeli tylko pojawi się na obradach kwestya związana z ich ojczyzną, zasypują sekretaryat prośbami o bliższe informacye, które też odwrotnie otrzymują, tylko my nigdy z tego przywileju nie korzystamy.

Jesteśmy upoważnieni nawet do uwiadomienia sfer kompetentnych polskich, że w każdej takiej obchodzącej nasz kraj kwestyi, nietylko sfery polityczne, a co zatem idzie i redakcye poszczególnych pism, ale nawet osoby prywatne mają prawo zwrócić się z zapytaniem do sekretaryatu, a zpewnością pytanie ich nie zostanie bez odpowiedzi. Zadzierżgnięcie tych nici jest nadto tem łatwiejsze, że do sekretaryatu w Genewie można pisać wprost po polsku, a referujący tam nasze sprawy sekretarze Ligi pp. Neyman i Hałecki zpewnością natychmiast z załatwieniem każdej takiej sprawy pośpieszą.

O językach międzynarodowych.

Lwów, 3. sierpnia.

Tym razem odbywa się w Pradze międzynarodowy kongres esperantystów. Przewodnictwo nad tym zjazdem objął naczelnik państwa czechosłowackiego prof. Masaryk, a rząd nie szczędził wydatków na ten cel i przyznał znaczne ulgi paszportowe i zniżki kolejowe dla uczestników. Zapewne nie wchodzi tutaj w grę grzeczność Czechów wobec esperantystów, lecz we większej mierze jeszcze doniosłość ruchu esperanckiego dla kultury całego świata. Uprzytomnijmy sobie w obec tego pokrótce na czem to znaczenie języka międzynarodowego „Esperanto" polega.

Już w starożytności odczuwał świat uczonych i kupców, a więc ta kasta ludzi, których myśli i czyny sięgają poza obręb miejsca pobytu, potrzebę języka pomocniczego dla porozumienia się między sobą. Przez szereg wieków był nim język grecki, który został u schyłku epoki starożytnej zupełnie wyparty przez język łaciński. Dzięki panującemu wpływowi kościoła rozpowszechnił się ten ostatni jeszcze bardziej we wiekach średnich, tak. że do osiemnastego wieku wytrwał na stanowisku języka międzynarodowego na usługach uczonych. Jego miejsce zajął język francuski, opromieniony blaskiem dworu Ludwika XIV, który zgromadził przy swoim boku najtęższe wówczas głowy i najzręczniejszych polityków. Może dzięki temu przewaga on dotychczas w dyplomacyi międzynarodowej.

Tymczasem wystąpiły na widowni dziejowej potężne narody, których wpływ objął całą kulę ziemską. dzięki czemu języki ich mogą rościć sobie równie słuszne jak język francuski prawo do przywilejów, przypadających w udziale językowi międzynarodowemu. Ten bowiem z języków żyjących, któremuby to wybitne stanowisko zostało poruczone, przygłuszyłby jak drzewo rozłożyste w swoim cieniu współzawodników, a na to żaden naród zgodzić się nie może choćby dla miłości własnej, a jeszcze bardziej może dla innych dobrze zrozumiałych powodów. Albowiem język narodu jest silną dźwignią jego wpływów na polu ekonomicznym i politycz., jest głosicielem jego myśli i haseł. Pod wpływem takich rozważań wyłoniła się myśl utworzenia języka odrębnego, któryby spełnił swe poważne posłannictwo na świecie bez uszczerbku dla języków narodowych. Liczne a nieudałe próby, opierające się na lepszych lub gorszych pomysłach, wykazały najdobitniej trudność pogodzenia tych wszystkich wymogów, które doskonały język międzynarodowy jednoczyć powinien. Jedynie „Volapük", którego twórcą był proboszcz J. Schleyer z Konstancyi, zabłysł na krótki czas na widnokręgu jak meteor, by utonąć jak wiele innych w morzu zapomnienia. Niepowodzenie tego języka, który doszedł do jako takiego rozgłosu dzięki żywo odczuwanej przez sfery handlowe potrzebie języka pomocniczego, utwierdziło jeszcze bardziej pod koniec ubiegłego stulecia świat w mniemaniu, że długo jeszcze czekać trzeba będzie na urzeczywistnienie swych wiekowych marzeń o języku międzynarodowym. A jednak nastąpiło to wcześniej niż się tego spodziewano.

W roku 1887 przyszedł na świat język, który spełnia zaszczytne swe posłannictwo między językami żyjącymi, w skromnej, niepokaźnej postaci pisma ulotnego: „Lingvo internacia" Dra Esperanto. Pod tym przybranym nazwiskiem, oznaczającym człowieka, pełnego nadziei w ostateczne zwycięstwo, ukrył się twórca języka międzynarodów., rodak nasz Dr. L. Zamenhof, lekarz warszawski. Nie masz bez walki postępu! Jak każda nowa myśl, zyskała sobie ta nowa próba języka międzynarodowego gorących zwolenników i zażartych przeciwników. Uczeni z różnych obozów: lingwiści i filozofowie, przyrodnicy i technicy wstąpili w szranki, krusząc kopie o zasady języka międzynarodowego.

Pośród walki, która rozgrywała się na łamach czasopism i na zjazdach, zagrzmiał gromki i przekonywujący głos uczonego tej miary co prof. L. Couturat'a, który w piśmie „Pour la langue internationale" zebrał w sposób jasny i wyczerpujący te wszystkie cechy podstawowe, które prawdziwie międzynarodowy język posiadać musi, by mógł spełnić swe zadanie. W ten sposób dał on świetną odprawę przeciwnikom języka międzynarodowego wogóle i wykazał niezbicie, że język, którego twórcą jest Dr. Zamenhof zbliża się najbardziej do poszukiwanego ideału.

Widomym znakiem zwycięstwa języka esperanckiego był I-szy kongres międzynarodowy, który odbył się w r. 1905 w Boulogne s. Mer, podczas którego złożyli najwybitniejsi przedstawiciele ruchu esperanckiego oświadczenie, w pięciu punktach zawarte, o celu i istocie języka „Esperanto", przyjmując je za niewzruszalną podstawę.

Wojna światowa, która tyle rzeczy zniszczyła, przerwała także nić corocznych zjazdów. Węzły przyjaźni podczas nich zawiązane, zostały rozluźnione, bo ludzie, którzy mogąc się zrozumieć z pomocą wspólnego języka międzynarodowego, nauczyli się wzajemnie cenić a nawet kochać, znaleźli się nagle w dwóch obozach walczących. Ale ci, dla których hasła, głoszone za pośrednictwem języka międzynarodowego a zwrócone do wszystkich narodów ziemi, nie były tylko czczym frazesem, śpieszą obecnie ze wszystkich stron świata, by podać sobie braterską dłoń, by osobiście wyrazić swe uczucia miłości, które sięgały poprzez druty kolczaste. Doświadczenia bowiem wojny ostatniej pouczyły nas przykładnie, że nędza jednych narodów wciąga w objęcia nędzy innych. Nie masz zwyciężonych i zwycięzców, nie masz silnych i słabych! Jest tylko jedna wspólna niepodzielna ziemia!

Inż. J. Sch.

Stan faktyczny zbiorów tegorocznych.

Lwów, 3. sierpnia.

Na konferencyi odbytej w Poznaniu na zamku dnia 21. z. m. między Zjednoczeniem Producentów Rolnych zaznaczył p. minister Jarowski, że „w tym roku jest u nas bardzo dobry urodzaj, jakiego już nie było conajmniej od lat dwudziestu".

Otóż „Głos Poznański" zamieszcza wiadomości podane przez p. dr. Borowiaka, który twierdzi, że „słowa te nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. Żniwo roku bieżącego jest wprawdzie — mówi p. dr. Borowiak — lepsze od zeszłorocznego, mianowicie w zbożach kłosowych. Omłoty próbne wykazują do 80 proc. więcej żyta z morgi jak w roku ubiegłym. Pszenica i jęczmień dadzą z morgi także więcej, za to sprzęt owsa i mieszanek będzie lichy z powodu suszy. Jeżeli zważymy, że 1) część żyta zmarzła w początkach czerwca, lub przedwcześnie dojrzała z powodu braku opadów, 2) nadwyżka zboża z nowego żniwa nie osiąga przeciętnego sprzętu z lat przedwojennych, mimo że w stosunku do fatalnego roku ubiegłego jest znaczna, 3) od 5 tygodni panująca susza podzwrotnikowa spaliła łąki, pastwiska, seradele i koniczyny, a okopowe (ziemniaki i buraki) doprowadziła do stanu rokującego 30—50 proc. sprzętu zeszłorocznego, jeżeli zważymy wreszcie, że susza nawiedziła niemal całą Polskę, wówczas żniwo nadchodzące nie będzie dawało powodu do optymizmu.

Ponieważ oprócz tego wypadnie nam aprowizować część Górnego Śląska i obsiać odłogi na kresach, których obszaru nie znamy nawet, nadmiar ziarna znacznie się zredukuje i zdaniem naszem równać się będzie zeru. Dlatego nakazanem by było, by rząd zawczasu starał się o zakup pasz zagranicznych (kukurudzy, makuch itp.) i uregulował stopę wymiaru zbóż chlebowych oraz procent przeróbki ziemniaków w fabrykach. Społeczeństwo w dalszym ciągu zadowolić się musi czarnym chlebem i lichą bułką".

Wolny handel a targ lwowski.

Opinia Naczelnika Biura targowego.

Lwów, 3. sierpnia.

(§) Naczelnik magistrackiego Biura targowego kom. Zborowski wprost oblężony jest przez interesentów. W chwili, gdy wchodzę do biura interweniuje delegacya Związku inwalidów w sprawie jakiegoś kiosku dla inwalidy, zaraz po nich wpada z płaczem wdowa, która straciła męża i syna na wojnie i prosi, by jej pozwolić zapłacić „placowe" w dwóch ratach. Po niej przychodzi z „małą prośbą" członek komisyi targowej r. Weich, potem jeszcze członek b. wydziału korporacyi rzeźników a ponieważ zanosi się na to, że ten ogonek interesantów wogóle nie skończy się naczelnik przerywa chwilowo urzędowanie by przyjąć reprezentanta prasy.

Na pytanie:, Jak stoi sprawa targu naszego po zaprowadzeniu wolnego handlu? odpowiada::

U nas niestety nie ma nikogo, ktoby czuwał nad naszem gospodarstwem. Jak bowiem należy wytłumaczyć fakt, że wedle ostatniego wykazu jaja galicyjskie kosztują we Wiedniu 12 kor. a jaja miejscowe 14 kor? Jest to tylko dowodem, że mimo dość wysokiego „frachtu" i innych wydatków Wiedeńczyk kupuje u nas jaja taniej, niż u siebie i że eksport jaj odbywa się u nas na wielką skalę. Gdyby nie ten eksport jaja u nas kosztowałoby 5 do 7 mk., bo cóżby producent z temi jajami zrobił? Musiałby je rzucić na targ i spowodowałby obniżenie cen.

Także i ze zbożem będziemy mieli, mimo urodzaju, znaczny kłopot. Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że spekulanci i paskarze zbożowi skupowywali hurtownie zboże na pniu i przeznaczyli je na wywóz, czy to w stanie surowym, czy zmielone na mąkę. Jeśli rząd wczas temu nie zapobiegnie za granicą nasze zboże i nasza mąka będą o wiele tańsze niż u nas.

Odnośnie do targu lwowskiego muszę skonstatować, że zapanowała zupełna anomalia. Jeśli na targu tylko nieco zmniejszy się podaż, zaraz na jednym kilogramie jarzyn, owoców, czy nawet kartofli jest różnica o 5 do 7 mk. Nieszczęściem dla miasta jest zupełny prawie brak policyi targowej. Ani my, ani policya, ani starostwo nie przeszkadzają różnego rodzaju przekupniom w masowem wykupywaniu artykułów spożywczych przed rogatką i zaraz za rogatką. Rozumie się samo przez się, że przekupnie następnie cenę tę znacznie podwyższają. Bywało zeszłego tygodnia, że podczas gdy u nas na Rynku płacono 20 mk., przekupnie płacili za rogatką 22 mk., śrubując następnie w mieście cenę. Kontrola na targach jest znacznie utrudniona, a raczej prawie wprost nie możliwa. U nas coraz bardziej ubywa personalu, kto zatem ma pilnować by nie było nadużyć? Na wszystkich posadach prywatnych pracownicy są lepiej płatni niż my, którym do dziś, drugiego magistrat jeszcze nie wypłacił należnych poborów. Miałem urzędniczkę, która mi zastępywała czterech urzędników i pobierała 4 tysiące marek a obecnie poszła na prywatną posadę i pobiera 15 tysięcy marek Dyetaryusz, który pracował za taką samą pensyę dostał posadę za 12 tysięcy marek, to też nie dziw, że niema z kim pracować i że w następstwie tego taka panuje anarcia na naszych targowiskach.

Kobieta rosyjska a rządy bolszewickie.

Wysoki poziom kulturalny Rosyanek. — Tragedye rodzinne. — Rozwód za 20 rubli. — Nie wolno wieszać na ścianach „ikonów". — Żadnych rozrywek kulturalnych. — Kobiety zmobilizowane. — Typ starej piastunki. — Zewnętrzny wygląd Rosyanki. — Kobieta z ludu.

Dr. Jerzy Hołodyński, z którym wywiad o stosunkach w Rosyi bolszewickiej zamieściliśmy w onegdajszym numerze pisma, scharakteryzował w rozmowie z współpracowniczą naszą (mg) kobietę rosyjską i jej obecne warunki życia w następujący sposób:

Lwów, 3. sierpnia.

Mylne jest zdanie, z jakiem częstokroć u nas spotkać się można, że kobieta rosyjska — to ciemna, nieokrzesana córka Wschodu, nie mogąca się równać kulturą ciała i umysłu z mieszkankami zachodnich państw Europy. Rosyanka, naturalnie mam tu na myśli kobietę z

---

IULIA DICKSTEINÓWNA.

DANTE ALIGHIERI.

1321 — 1921.

(Dokończenie).

Warszawa, w lipcu.

Dante jest panem najwszechstronniejszej wyobraźni jaką znamy, od takiej, która jak u Michała Anioła, wyrzuca wulkanicznie bryły kształtów (Piekło), do takiej, która wychodzi poza kształt, nie potrzebuje go, działa mimo niego (Raj). Boska Komedya, jedna z najpotężniejszych wypraw poetyckich świata, jest jako temat, według trafnej uwagi Sanctisa, najbardziej jak się da sprzeczna z poezyą, nie nadająca się do niej. Przez samo zniwelowanie życia, przez samo zniwelowanie człowieka, wszelka poezya staje. Niema czem zapełnić ugorów zaświatowych. Kontemplacya jest bez rzutu, brak akcyi to śmierć twórczości i tylko taki geniusz wyobraźni jak Dante mógł tę nieuchronną rafę pominąć.

A stało się to dzięki naskróś ludzkiej naturze jego, temperamentowi ognistemu, który dźwignął na tamten świat całą ziemię z ciężarem nieprzebytego życia. Ziemia jest ciągle obecna jako odskocznia dla zaświata. Cytowany już Gaetano Negri mówi w tem samem przemówieniu: „Inny intellektualista i człowiek o najczystszym, najwyższym polocie moralnym Spinoza, jako motto dla mędrca postawił słowa: „Non flere, non indignari, sed intelligere", co zresztą było znamieniem wszystkich mędrców świata starożytnego. Dante był bardziej ludzki. Niezdolny był do wyrzeczeń, chciał i rozumieć i płakać i oburzać się." Umysł „geometryczny" szedł w parze z duszą przepaloną namiętnościami. To człowiek, któremu nic ludzkiego nie było obce i dopływ gorącości osobistych wrażeń i reagowań sprawia, że jego wędrówka po tamtym świecie nie zmierzchła dotąd szarzyzną przeszłości. Dla tej „wszystkości psychicznej" słusznie nazwano go doskonałym wielościanem ludzkim.

A jak jest pierwszym według uwagi Carducci'ego, myślicielem świeckim, pierwszym, który wyciągnął filozofię z klasztorów, w czem niespożyta jego zasługa, tak jest i jednym z pierwszych działaczy społecznych, w szerokiem ideowem znaczeniu, przywódcą stronnictwa, jednym z ojców miasta, posłem, przyjacielem i doradcą panujących, żołnierzem i autorem dzieł politycznych. Intellektów i wyobraźni wola dotrzymuje tonu. Zamyka się ona wprawdzie, zgodnie z poglądami owych dni, na samej ziemi w przestrzeniach zażyciowych i zarealnych uchylić się musi przed wyższą nad nią kontemplacyą. Piekło jest przedłużeniem w grzesznikach ludzkich bodźców czynów, w Czyścu czyn wątleje, wyraża się w jedynem dążeniu ku górze, a przeplatany jest już rozpamiętywaniem o Bogu i tęsknotami ku przyszłej szczęśliwości. Raj jest już wyłącznie królestwem kontemplacyi aż po mistyczną różę około Bóstwa. Jeżeli można porównywać rzeczy drobniutkie z olbrzymiemi, wspomnijmy, że u Lenartowicza w Raju, święci, a nawet Matka Boska i Pan Jezus są czynni, pracują. I tu mamy zwierciadło czasów i ich rozumienia najwyższości szczęścia i dostojeństwa. Genialnie De Sanctis przeciwstawił pod tym względem stanowisko Boskiej Komedyi Faustowi. Ten przeciwnie znudził się kontemplacyą, pragnie czynu, a Beatrice mądrą, wszechwiedzącą, zastępuje tu naiwna Gretchen.

Jeżli mowa o woli i czynie, o wieszczu-chorążym sprawy narodowej, możemy przytoczyć często powtarzane zdanie o bliźniem znaczeniu Dantego z Mickiewiczem. I on był wygnańcem i on dla całych pokoleń symbolem niepodległości, i on wypatrywał zbawcy przyszłego, którego imię i postać otoczył tajemnicą. Jego niezrozumiały i na tysiąc sposobów tłumaczony „chart", to jakby mickiewiczowski mąż o trzech czołach, jego 515 to odpowiednik naszego 44. Jest także w żyiu jego pewien tragizm, który tak wymownie przedstawia prof. Porębowicz w swojej znakomitej książce: on Włoch, patryota, pierwszy właściwie świadomy patryota włoski, widział upragnione zjednoczenie ojczyzny swojej z niefortunnym stemplem transalpejskim, cesarza Niemiec, głową Italii. I Mickiewicz, republikanin najczystszy, demokrata z ducha, widział zbawienie w Napoleonidach, zamachowcach i uzurpatorach wolności ludu. Tak miłość ojczyzny może być magnesem, wskazującym biegun przeciwny od istotnej, najgłębszej prawdy ducha.

Mimo to „Monarchia" jest pierwszym kamie

warstw inteligentnych — stoi pod każdym względem bardzo wysoko.

Na wykształcenie córek łożono bowiem nawet w domach mniej zamożnych znaczne fundusze, by zapewnić im byt samodzielny, a równouprawnienie kobiet postąpiło nawet dalej, niż u nas. W czasach pokoju przyjeżdżało wiele Rosyanek do Anglii i Francyi dla wykształcenia się w językach i kształcenia się w tamtejszych uniwersytetach. Każda z nich posiada samodzielny zawód, będący źródłem zarobku; są tam nie tylko nauczycielki, lekarki, dentystki, felczerki o specyalnych studyach, ale i kobiety z ukończonemi studyami inżynierskiemi, wykonujące odpowiedzialne prace techniczne. Po Angielkach mogą kobiety rosyjskie zająć pierwsze miejsce pod względem wykształcenia i niezależności.

Kultura umysłu i uświadomienie społeczne wycisnęły też piętno na charakterze i życiu prywatnem Rosyanki. Dorównując mężczyźnie wykształceniem, ale będąc od niego subtelniejszą i więcej zrównoważoną, odczuwa kobieta rosyjska boleśnie wszystkie przejawy brutalnej i nieobliczalnej natury Rosyanina, które są często podłożem tragedyi rodzinnych.

Ale że Rosyanka dzisiejsza nie pozwoli się traktować w sposób ubliżający jej godności, zatem rozwody są w tamtejszem społeczeństwie codziennem zjawiskiem. Zwłaszcza, że niema w państwie bolszewickiem rzeczy łatwiejszej i tańszej, niż rozwód, który kosztuje — 20 rubli sowieckich! W porównaniu z ceną chleba, za którego funt płaci się 3.000 rubli, jest to cyfra aż nadto śmieszna: tylko cały kłopot z tem, że trudno w Rosyi o tak drobną monetę. To też spotyka się wiele osób, które mają już za sobą szereg małżeństw i rozwodów.

Księżom do rozwodów mięszać się nie wolno. Udziela ich urząd miejski, podobnie, jak ślubów cywilnych które są obowiązujące. Dopiero po otrzymaniu aktu ślubnego może młoda para, o ile zechce, wziąć ślub według swego obrządku. Wolno jednak zawierać małżeństwa tylko w pewnym, określonym ustawą wieku (dla mężczyzn od 16 do 70 lat). Pary małżeńskie, złączone dawniej ślubem kościelnym muszą się zameldować u władz cywiln.

Popi przy cerkwiach wykonują, jak dawniej, swe obowiązki, lecz odebrano im majątki kościelne i nie wyznaczono pensyi. Żyją zatem z ofiar dobrowolnych. Cerkwie pozostawiono, spisano tylko w nich inwentarz, co wywołało wśród ludu wielkie zgorszenie. Umieszczanie obrazów świętych jest w szkołach, urzędach i instytucyach zakazane, w domach prywatnych, które zawsze obfitowały w bogato oprawne „ikony", spisano je dla opłacania podatku. Nauka religii jest ze szkół wykluczona.

Nie tylko pod względem stosunków domowych opłakane jest dziś życie kobiety w Rosyi. Wobec zupełnego zaniku ruchu umysłowego i artystycznego, trudno tam dziś znaleźć jakąkolwiek rozrywkę, któraby odpowiadała jej kulturalnym upodobaniom. Czasopism kobiecych i literackich niema wcale. Książki znaleźć niepodobna, biletu do teatru kupić nie można, bo dostają je tylko stowarzyszenia w ograniczonej liczbie. Wogóle sztuka jest w warunkach godnych pożałowania. A trzeba wiedzieć, że Rosyanki są niezwykle muzykalne i szczególnie zachwycające w punkcie swego śpiewu, który uprawiają często nawet bez zdolności.

Rząd bolszewicki zmobilizował kobiety pracujące, zarówno artystki, jak nauczycielki, szwaczki i inne i wyznaczył im pracę w tym samym zawodzie, lecz pod rozkazami komisarza bolszewickiego, który jest wyznaczony dzięki przynależności partyjnej, lecz zwykle wcale nie zdradza żadnego przygotowania fachowego. Masowo zwracają się kobiety inteligentne do rzemiosł, jak szewstwa, wyrobu pudełek i t. p., gdyż praca umysłowa wcale nie popłaca. Wogóle Rosyanka wykształcona z godnem podziwu męstwem i energią przystosowała się szybko do istniejących warunków i umie dawać sobie radę. A warunki te są istotnie przerażające, gdy się zważy, że płace miesięczne wynoszą po parę tysięcy rubli, które nie wystarczą nawet na przeżycie jednego dnia. To też inteligencya ratuje się sprzedażą rzeczy i mebli, jeżeli je jeszcze posiada, a ceny ich rosną do bajońskich sum.

Prócz zajęć zawodowych, wykonywać muszą panie domu ciężkie roboty gospodarskie, gdyż służby prawie wcale w Rosyi niema. Spotyka się jednak jeszcze czasem osobliwe typy starych służących, zabytki dawnych czasów, u nas już nieznane. Są to stare piastunki przywiązane, jak do własnego dziecka, do swego pupila, którego wykołysały i wyhodowały.

Jeden z wyjątkowych momentów dodatnich z rządów sowieckich, to opieka nad kobietami brzemiennemi, które dostają znaczniejsze pożywienie, mieszkanie na 2 miesiące w przytułku, oraz wyprawkę i pożywienie dla dziecka. Również dość troskliwa jest opieka władz nad sierotami.

A teraz nieco o zewnętrznym wyglądzie Rosyanki. Jest ona dystyngowana, elegancka, nie wiele widzieku, ubiera się z prostotą, lecz ze smakiem. Legendy o jej niezgrabnym wyglądzie i wielkich nogach są nieprawdą, zwłaszcza, że rosyjskie fabryki obuwia umiały wdzięk kobiecej nóżki uwydatnić. Niestety, warunki obecne unicestwiają dbałość Rosyanki o zewnętrzny wygląd, gdyż przydzielane przez rząd materyały lichego gatunku i jednostajnego, ciemnego koloru, z jakich jedynie można sporządzić odzież, upodobniają suknie do mundurów.

Wszystkie te spostrzeżenia odnoszą się tylko do kobiet z inteligencyi. Rosyanka z niższych „warstw", pogrążona w ciemnocie, odbiega daleko pod każdym względem od swej rodaczki-burżujki.

---

niem położonym w oddalach wieków pod budowę włoskiego zjednoczenia. A te same genialne ręce, co ów kamień kładły, dały i pierwsze scementowanie: język. Późny, powiekowy ideał miał już rzuconą kotwicę. I póki przed lat paru dziesiątkami Włochy nie scaliły się na zawsze, przez sześć długich wieków dzieło dantejskie: język i wyśpiewany w nim poemat, były jedyną klamrą rozpadłych i daremnie ku sobie grawitujących drobin narodowych. I może nigdy Dante nie był tak bliski duszy swego narodu jak w chwili, gdy bez przenośni, słowo stawało się ciałem, gdy jego broń pokonywała miejscowe i europejskie zawady. I dlatego Włoch dziś, z okazyi święta, nie potrzebuje obracać się daleko wstecz na sześćset lat. Dla niego Dante to dzisiejszość, to zdobyta wolność, to dziejowa ciągłość i prawda jego kultury. Ale i my, Europa, nie czujemy niezmiernej dali. Dzieło mówiące o wieczności, samo posiadło wieczność. I choć ta wieczność, astronomicznie przed kopernikańska, filozoficznie pokonana przez myśl odrodzoną, moralnie wiecznością kary rażąca, nie jest już dzisiaj obrazem naszych dusz, jednak średniowieczna Komedya jest i zostanie składową częścią świadomości człowieka nowożytnego. Ten kawałek średniowiecza w nią zakuty przetrwał zwrotne znaki er i nieść się będzie i w wieki bardziej od naszych posunięte. Bo żaglem purpurowym, pod którym przez morza czasów płynie, jest artyzm, najwyższe piękno, zakute w kształt i zwyciężkie nad wszystkiemi falami i wichrami myśli ludzkości.

Z DNIA.

Opodatkowanie zbrodni.

Lwów, 3. sierpnia.

Dyskusya, jaka rozwinęła się w prasie polskiej na temat opodatkowania łapownictwa dowodzi, iż zagnieździła się u nas zupełna „moral-insanity".

Stwierdzam, iż według charakterystyki naukowej, zanik poczucia etycznego jest jednym z najważniejszych rysów rozstroju nerwowego i umysłowego.

Filozofia opodatkowania przestępstwa i zbrodni, sofistycznie uzasadniona przez ludzi wyprancych z wszelkiego choćby najlżejszego poczucia honoru, jest legalizowaniem przestępstwa i zbrodni.

Jako taki, objaw ten nie jest bynajmniej nowy. Tylko ludzie, którzy nie skończyli nawet czterech klas gimnazyalnych — zaś takich w Sejmie polskim jest miażdżąca mniejszość — nie wiedzą, iż w Egipcie był cech złodziejski, uprawiający tak dobrze jak i inne cechy, acz kolwiek wykonanie tego rzemiosła połączone było z wielu niebezpieczeństwami. Człowiek okradziony mógł zgłosić się do wykonawczego komitetu cechu, który, za stosowną opłatą, przeprowadzał odpowiednią transakcyę.

Jeśli tedy ma się legalizować łapownictwo dlaczegoż nie legalizować cechu złodziejskiego?

Dlaczego nie pozwolić na to, aby grupa „przemysłowców", niestety, u nas bardzo znaczna, nie miała swej organizacyi, swej reprezentacyi w gminach, miastach, urzędach autonomicznych wreszcie — w Sejmie?

Jeśli się zliczy ofiary zawodu — będzie ich niewątpliwie parę dziesiątków tysięcy. Na ile oni nakradną! Czemużby ich nie opodatkować?

A prostytutki?

Owszem, była w Austryi loterya — rządowy hazard. Był w Rosyi monopol wódczany — rządowe opilstwo. To czyż nie można gdzieindziej zrobić sobie monopolu z prostytucyi?

Nie byłoby to też bezprzykładnem.

Wogóle — niema takiego głupstwa, któreby w ciągu wieków nie było przez jakiegoś osła popełnione. Zatem każdy nowy wynalazca nowego bluźnierstwa może sobie w duchu przyznać, iż jest tylko nędzną kopią, nędznem naśladownictwem nędzy umysłowej lub moralnej.

Trzeba jednakże wiedzieć, że nawet w starej Austryi takie rzeczy umiano nazywać po imieniu. Kto z nas nie pamięta wiedeńskiej „Fackel" Krausa? Kto z nas nie pamięta, jak z powodu ustawy o prostytucyi rzucił on w Austryi w twarz miano „państwa-sutenera"?

A kto z nas pozwoliłby na to, aby naszemu państwu nadał kto miano — „państwa-pasera?"

TERS.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościnne występy K. Adwentowicza:

W czwartek 4. bm. o g. 8 wiecz. „Brzydki Ferante", komedya w 3 aktach Tostoni'ego.

W piątek 5. bm. o g. 8 wiecz. „Ojciec", dramat w 3 aktach Strindberga.

Lwów, 3. sierpnia.

(k) **Czyżby jesień?** Upały lipcowe wyzłociły do niedawna jeszcze świeże i pachnące zieloności liście drzew. Niektóre gałązki świecą już suchym szkieletem, bo zwiędłe listki upadające z cichym szelestem z drzewa, brązowym dywanem ułożyły się u stóp jego. Wijące się po ogrodzeniach i drzewach bujnie rozrosłe ramiona wina, cudnie szkarłatną barwą umalowały swe liście. A różnorodne astry i inne jesienne kwiaty, ubrały swym przepychem miejskie ogrody. Letnie kwiaty już prawie poznikały, jedynie delikatny kwiat bluszczu zakwitnie jeszcze rankiem, by już wieczorem swe zwinąwszy główkę, paść martwym. Jesień się zbliża! Tak prędko trzeba będzie się rozstać z latem, które umęczone własnemi upałami, odchodzi przedwcześnie, zakrwawiszy wpierw bólem serca liści i kwiatów. Nadejdzie wkrótce cudna polska jesień przebogata w umiejętność upiększania przyrody. Lecz zanim zawita z całym swym przepychem, serca z tęsknotą zwracać się będą ku ulatującemu latu.

Występy Adwentowicza. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna Karol Adwentowicz w „Tańcu śmierci“ Strindberga, szereg występów w Małym Teatrze, przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych Lwowa. Na drugi z rzędu przedstawienie idzie znakomita i tak niezwykłe powodzenie mająca w lipcu br. komedya Testoni'ego „Brzydki Ferante“, w której Adwentowicz z nieporównanem mistrzostwem kreuje rolę tytułową. Kierownik imprezy p. dyrektor Cudnowski, część czystego dochodu z tego wyjątkowego przedstawienia przeznaczył na cel humanitarny, za co mu należy się szczera wdzięczność i co pozwala się spodziewać, że przedstawienie to zgromadzi tyle widzów ilu ich tylko salka Teatru Małego pomieścić zdoła.

(r) **Selma Lagerlöf kandydatką do parlamentu.** Jak wiadomo podczas wyborów, mających odbyć się w jesieni w Szwecyi, dopuszczone będą po raz pierwszy do głosowania również i kobiety. Partya wolnomyślnych w miejscowości Surme wybrała ją jako swą delegowaną, znaną autorkę Selmę Lagerlöf. Nie jest jednakże pewne, czy Lagerlöf kandydaturę przyjmie.

(—) **Nieszczęśliwy wypoczynek.** Zarobnik Zacharyasz Gartenberg, liczący 30 lat, zasnął wczoraj na Wysokim Zamku. Podczas snu jakiś drab dźgnął go laską w lewe oko tak silnie, że Gartenbergowi na miejscu oko wypłynęło. — Drab zbiegł a Gartenbergowi poleciło Pogotowie ratunkowe udać się do szpitala.

NEKROLOGIA.

Podziękowanie.

Za okazane nam głębokie współczucie i wzięcie **udziału w pogrzebie** naszej najdroższej Matki i Żony

ś. p. ANTONINY KALMUS

składamy wszystkim Przyjaciołom i Znajomym najgorętszo podziękowanie. 873

Kalmussowie, Kapellnerowie, Reichensteinowie, Schneindrowie

Ze świata.

Wielojęzyczny ślub. — **Brylanty w żołądku. — Jak Niemcy mówią o czeskim parlamencie.** — Powrót kap. Sadoula z Moskwy.

Lwów, 3. sierpnia.

(*) Prasa angielska donosi o ślubie, jak się odbył niedawno w pewnem pogranicznem mieście **duńskiem. Na ślubie tym zebrało się tyle narodowości i przeróżnych wyznań, że ślub wzbudził po**wszechną sensacyę i zwrócił na siebie uwagę kronikarzy dziennikarskich. Ślub dawał rzymsko-katolicki ksiądz, z pochodzenia Holender, panna młoda, duńskiej narodowości, przeszła z wyznania luterańskiego na katolicyzm, pan młody, Mahometanin syberyjski, który jako jeniec przebywał w Niemczech od początku wojny, przyjął tam także katolicyzm. Świadkami ślubu byli: pewien francuski nauczyciel i robotnik, z pochodzenia Łotysz.

*

Przed sądem berlińskim toczyła się przed paru dniami rozprawa. Oto pewna młoda i przystojna służąca, mająca zresztą ze swym chlebodawcą, kawalerem, stosunek, kupiła sobie kolczyki z brylantami na raty. Ponieważ jednak rat nie płaciła, zjawił się u niej inkasent firmy z żądaniem, aby kolczyki zwróciła. Dziewczyna uczyniła jego żądaniu zadość i zwróciła mu kolczyki, ale — bez brylantów. Przedstawiciel firmy zagroził policyą, skargą, służąca zlękła się, wyjęła brylanty z ukrycia i już je chciała oddać, gdy naraz zrobiło się jej widać żal, bo włożyła je do ust i połknęła. Przedstawiciel firmy mimo to nie stracił kontenansu, lecz zaczął dziewczynie przedstawiać na jakie się niebezpieczeństwo naraziła. Straszył ją chorobą ślepej kiszki, ciężką i bolesną operacyą, wreszcie śmiercią. Przerażona tem dziewczyna udała się wraz z przedstawicielem firmy do apteki, gdzie towarzysz zafundował jej mocny środek przeczyszczający, poczem wrócili do domu i czekali — aż się doczekali. Brylanty znalazły się, przedstawiciel firmy odebrał je, zaś firma pozwała dziewczynę do sądu o ukrywanie kosztowności. Sąd jednak dziewczynę uwolnił, zgodziwszy się na przedstawienie obrońcy, który twierdził, iż brylanty bynajmniej nie zostały ukryte, lecz „złożone w miejscu zupełnie dobrze znanem“.

*

Czesi mają w parlamencie dużo kłopotów ze swymi posłami niemieckimi, którzy korzystają z każdej sposobności, aby im dokuczyć, lub też wyśmiać ich i upokorzyć. Niedawno temu nacyonalista niemiecki, poseł Jung, mówiąc o stosunkach, panujących na kolejach, oświadczył, że „orzeł austryacki miał rozum w dwóch swoich głowach, podczas gdy czeski lew (herb państwa czeskiego) ma go w swych dwóch ogonach.

Rozumie się, przewodniczący natychmiast przywołał posła Junga do porządku, ale zuchwały Niemiec odpowiedział na to:

— **Jest to zwykły w tym parlamencie sposób ukrywania rzeczywistości przed światem!**

Przewodniczący jeszcze raz wezwał Junga do porządku, lecz wówczas wykrzyknął znowu poseł Patzel:

— W porównaniu z tem państwem stara Austrya była Chimborassem wolności!

Okrzyki te dość dziwnie świadczą o wewnętrznej konsolidacyi państwa czeskiego.

*

Prasa zagraniczna przyniosła wiadomość, iż słynny kapitan francuski Sadoul, swego czasu członek francuskiej misyi wojskowej w Rosyi, który z por. Pascalem przeszedł na służbę bolszewicką i niemało przyczynił się do skompromitowania Francyi w Rosyi, opuszcza Moskwę i wraca obecnie do Europy, wysłany nawet w jakimś charakterze urzędowym do Pragi.

Kapitan Sadoul działał nie tylko w Moskwie, ale także posądzony jest o skryty współudział wywołania wrzenia wśród załogi francuskich statków wojennych, które stały swego czasu pod Odessą i z powodu bolszewickich sympatyi marynarzy, musiały to stanowisko opuścić, na łaskę i niełaskę bolszewików zdając miasto i znajdujący się w nim korpus, złożony z Rosyan, Greków, Francuzów i dywizyi gen. Żeligowskiego.

Rząd francuski sprzeciwił się pobytowi w Pradze Sadoula, który swego czasu nawet we Francyi miał niemało zwolenników. Ci, na znak protestu przeciw rządowi, postawili byli kandydaturę tego bolszewika francuskiego na posła do Izby Deputowanych. Przeciw udaniu się Sadoula do Berlina rząd francuski nic niema.

Dziwna istotnie jest kurtuazya i gościnność czeska, dająca tak chętnie schronienie najgorszym wrogom państwa francuskiego, któremu prawie wszystko zawdzięcza.

Ekonomista.

MARKA POLSKA ZA GRANICĄ.

Warszawa, 3. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: Markę polską notowano wczoraj 4.30—4.40, przekazy na Warszawę 4.20—4.30.

JERZY BANDROWSKI.

Upały.

Zakliczyn, w lipcu.

Od tygodnia prawie dzwoni mi w głowie okropny wiersz:

— Ściśle rzeczy biorąc,
Straszliwy jest „gorąc“.

„Gorąc“ jest straszliwy i wiersz też, zato jednak odpowiada rzeczywistości, a chociaż nie jest to wcale głównym celem poezyi, to jednak przecie czasem stanowi jedną z jej wartości.

Zdanie to, nadzwyczajnie ryzykowne, jak na człowieka inteligentnego, ma przynajmniej tę zaletę, że nikt nie potrzebuje brać go na seryo. Jest zbyt gorąco, aby módz myśleć.

Należy być aktualnym — zaś ponieważ upały są obecnie niestety najaktualniejsze — mówmy o nich.

Przedewszystkiem rozpatrzmy krytycznie powtarzane przez wiele pism banalne zdanie, jakoby „takich upałów najstarsi ludzie nie pamiętali“.

Że „najstarsi ludzie“ takich upałów nie pamiętają, to jest możliwe, ponieważ „najstarsi ludzie“ wogóle chorują na chroniczny zanik pamięci i — jak to możemy stwierdzić według stałych twierdzeń pism, nie pamiętają „ani takich upałów“, ani „takich mrozów“, ani „tak lekkiej zimy“. Wogóle — cytatami z pism dowieść można, że „najstarsi ludzie“ nigdy niczego nie pamiętają, a zatem nie można ich powoływać na świadków. Niech sobie nie pamiętają.

Co innego ludzie młodzi. Ci pamiętają i wiedzą, że upały, takie, jak obecne, nie są wcale czemś niebywałem w Polsce. Zapewne, nie należą do rozkoszy, ale bywały i Polska bynajmniej przez nie nie zbankrutowała. Przypominam sobie doskonale lato skwarniejsze może nawet, niż tegoroczne. Nie interesowany wówczas w urodzajach, cenach na zboże i t. d., sądziłem poprostu, że lato jest „śliczne“. Nieustająca pogoda. Chłopi oczywiście narzekali niezmiernie. Wszystko przepadło! Zginęły ziemniaki, jarzyny wszelkie, wszystko — pominąwszy zboże, które zwozili do stodół tak, iż wozy były jak złote góry! Ale o tem milczeli.

— Co-ta tych parę mizernych korcy! Po „sucho“ zniszczyło wszystko!

„Sucho“ zniszczyło.

Potem przyszedł rok, gdzie zboże było gorsze, zato ziemniaki i jarzyny doskonałe. Także było źle.

— Co-ta tych parę korcy ziemniaków! „Mokru“ zniszczyło wszystko. — Żeby tak zeszłoroczne „sucho“!

Taki właśnie jest nasz skrzętny, poczciwy chłopek. Onby chciał, żeby „sucho“ było mokre, a „mokro“ suche. Dopiero jak do tego dojdzie, będzie zadowolony.

Tymczasem zaś po wielce oświeconym kraju, mianowicie w zachodniej Małopolsce, gdzie przecie od XIV. wieku już z Uniwersytetu Jagiellońskiego snopami promieni jasnych bije mądrość, krążą przedziwne wieści o — nieuniknionym, a bardzo bliskim końcu świata.

— Nikt-by nie wierzył — a jednak tak jest.

Ludzie twierdzą mianowicie, iż przed końcem świata mają nastać straszne upały, podczas których liście z drzew opadną tak, że na gałęziach zostaną same owoce. Coś podobnego można istotnie zauważyć. Liście z drzew lecą — czy to skutkiem suszy, czy może skutkiem jakiejś choroby drzew — a zatem koniec świata jest nieunikniony. Na tem tle powstają przeróżne plotki, o jakich ludzie miastowi nawet wyobrażenia nie mają. — Oto w rzekach pojawiają się rzekomo ogromne ryby, skutkiem gorąca wypływające na powierzchnię wody, ryby tak wielkie, iż, niby na delfiny, siadać na ich grzbietach można. Ten i ów widział je, podobnoś gdzieś je złapano i sprzedano, zaś „mięsa na nich było, jak na starym, spasionym wieprzku“.

Takiemi-to legendami i baldami bawi się oświecony ludek zachodniej Małopolski, z właściwą sobie trzeźwością, kalkulując równocześnie nowe ceny na zboże. Jak koniec świata, to koniec świata, ale ceny i tak podnieść trzeba! To się zawsze przyda!

Dopóki zaś końca świata niema, ludzie chodzą się kąpać — „do rzyki“. Całe rodziny przedzierają się przez wikle, bose panny i dzieci

Warszawa. 3. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 4.30—4.40. Przekazy na Warszawę 4.20—4.30.

Warszawa. 3. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują: Na markę polską był wczoraj popyt ogromny. Notowano ją po kursie 50.75.

Warszawa. 3. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Budapesztu telegrafują: Markę polską notowano wczoraj 18.50.

Warszawa. 3. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 0.32.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 2 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej tendencya chwiejna. Obrót obcemi walutami słaby.

Dolary amerykańskie 1970—1975, jedynki i dwójki 1920—1930, dolary kanadyjskie 1690—1700, jedynki i dwójki 1645—1650, marki niemieckie 24·75—25·00, setki 24·50—24·60 drobne 24·20—24·40, leje 26·00—26·50, drobne 25·60—25·80, czeskie korony 25·40—27·00, drobne 26·00 do 26·40, austryackie tysiączki 2450—2500, setki 25·50 — 26·50, 50-koronówki 140·00—135·00, 20-koronówki 2·40—2·50, 10-koronówki 1·80 2·00, 1-ki i 2-ki 1·20—1·30 f., ruble 5-setki 2·20 2·35, setki 6·00—6·20, 25-rublówki 2·90—3·00, 10-rubl. 2·40—2·50, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 12·50—13·00, franki franc. 115—120, funty szterl. 5900—6000.

Złoto: 20-kor. 7100—7200, 20-frankówki 6300—6400, 20-markówki 7750—7780, funty szterlingi 7700—7750, 10-rublówki 8700—8800, dolary 1800—1820.

Srebro: Korony austr. 114—118, floreny 240—250, ruble 430—440, kopiejki 1·80—1·90, dolary amerykańskie 1000—1020, połówki i ćwiartki 880—900, dolary kanad. 600—620 drobne 550—570.

Wiadomości gospodarcze

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 3. sierpnia.

Wydawanie pozwoleń na handel z Rosyą i Ukrainą. Ministerstwo Przemysłu i handlu nie chcąc tamować naturalnego pędu do nawiązywania stosunków handlowych z Rosyą przez to tylko, że pewne formalności ustawodawcze nie są jeszcze załatwione, wydaje poważnym przedsiębiorstwom handlowym pozwolenia indywidualne do prowadzenia handlu z Rosyą i Ukrainą. Pozwolenia te poświadczane są następnie przez Główny Urząd Przywozu i Wywozu i służą wobec tymczasowych wojskowych władz granicznych, które to władze są obecnie zastępowane przez regularną straż celną.

Wystawy zagraniczne. W Karlsbadzie otwartą została wystawa wzorów przemysłu czeskosłowackiego w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Eger. Wystawa trwać będzie do miesiąca września wzgl. października b. r. Katalog wystawy jest do przejrzenia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Nawiązanie stosunków handlowych z Jugosławią. Wydział Konsularny Poselstwa Polskiego w Belgradzie nadesłał do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie jugosłowiański kalendarz handlowy (Velki Trgovinski Kalemdar) za rok 1921, w którym przedstawiony jest całokształt życia ekonomicznego Jugosławii kalendarz ten jest bardzo poczytny i szeroko rozchodzi się w tamtejszych sferach interesowanych. Ze względu na to, że okaże się on także z końcem r. b. na rok 1922 Wydział Konsularny w Belgradzie zwraca uwagę, że dla naszych sfer handlowych i przemysłowych nadarzą się doskonała sposobność by ogłaszając swoje firmy w tak poczytnym wydawnictwie zwróciły na siebie i swoją produkcyę uwagę tutejszego świata kupieckiego i zrobiły krok do nawiązania wzajemnych stosunków. Wydział Konsularny ze swej strony gotów jest przyjmować te ogłoszenia i tłumaczyć je bez jakichkolwiek kosztów na język serbski i oddawać je redakcyi kalendarza. Informacyi co do cen inseratów udziela Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. August Niemöller, Düsseldorf Kurfürstenstr. 52 oferuje swe pośrednictwo kupcom i przemysłowcom polskim; Pewna firma austryacka poszukuje zastępcy na Małopolskę dla sprzedaży flaszek i szkła białego; zgłoszenia przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

piszczą i wrzeszczą w ostach lub parzą się w pokrzywach, dopóki, przebrnąwszy wreszcie przez gąszcz, nie staną nad brzegiem rzeki. Woda płytka, ciepła, niezbyt orzeźwiająca, ale kąpiących się pełno. Kobiety wiejskie w pstrych, kolorowych koszulach, dzieci opalone, prawie czarne, a wszystko w jasnych, srebrzystych bryzgach, wszystko ciskające w powietrze srebrne snopy wody. Zaś wśród rozbawionego tłumu, na samym środku rzeki, zamyślone, zdyszane stado krów lub para spracowanych koni z parobkiem, chłodzącym brunatne nogi w wodzie i zapatrzonym w jasne jej lśnienie.

A po kraju „włóczą się" bandami letnicy. Trudno się inaczej wyrazić! Letnicy wyobrażając sobie, że na wsi wszystko wolno, nie krępują się niczem, więc panie chodzą w halkach i matinkach a towarzyszący im „seladynowie" i „incroyable" w priczezach rozpiętych do kostek i boso. Oblewając się potem, milczący, prawie ponury, stadami suną do kąpieli, a orzeźwiwszy się trochę, zanim wrócą do domu, już znów stają w siódmych potach.

„Gorąc!"

Kronika sportowa.

Lwów, 3. sierpnia.

Mistrzostwo Warszawy. Niedzielne zawody przygotowane przez WKS. dały następujące wyniki: Bieg 100 (rekord polski 11,1 s.). Startowało 10 przez co zaszła potrzeba urządzenia 4 przedbiegów, z których pierwsi zwycięzcy weszli do finału: I. przedbieg 1) Sośnicki w 12 i jedną piątą sek.; II przedbieg 1) Habich (Pol) w 12 i trzy piąte sek.; III przedbieg: 1) Gebethner (Polonia) 12 i cztery piąte sek.; IV przedbieg: 1) Piątkowski A. Z. S. w 12 i jedną piątą sek. Finał: 1) Sośnicki (Polonia) w 11 i dwie piąte sek.; 2) Habich (Pol.) w 11 i trzy piąte. Wygrane bardzo łatwo w ładnym stylu. — Rzut kulą (rekord polski 11 m. 25 cm.). Startowało 8. Zwyciężył 1) Piątkowski (AZS.) rzutem 10 m. 40 cm.; 2) Godlewski (AZS.) 889 cm.; 3) Jagielski (Korona) 849 cm. Wynik dobry. — Bieg 1500 m. (rekord polski 4 m. 16 s.). Startowało 8. Zwyciężył w zaciętej walce Misiński (W. K. S.) w słabym czasie 4 m. 39 i trzy piąte sek. 2) Wojciechowski (Korona) 4 m. 48 s. Bieg technicznie słabo postawiony. — Rzut dyskiem (rekord polski 37 m. 75 cm.). Startowało 8. Zwyciężył w zaciętej walce 1) Piątkowski (AZS.), rzut na 32 m. 36 cm. 2) Habich (Polonia) 31 m. 95 cm. 3) Baczyński (WKS.) 38 m. 48 cm. Wszyscy trzej zwycięzcy dobrzy. — Skok w wyż (rekord polski 174 cm.). Startowało 5. Zwyciężył Szczęsnowicz (WKS.) 152 cm. 2) Gruner (AZS.) tyleż. Technika skoków, jak i sam wynik gorzej, niż zły. — Rzut oszczepem (rekord polski 48 m. 80 cm.). Startowało 6. Zwyciężył 1) Gruner (AZS.) 36 m. 37 cm.; 2) Godlewski (AZS.) 33 m. 38 cm.; 3) Wanicki (WKS.) 32 m. 31 cm. — Skok w dal z rozbiegu (rekord polski 660 m.). Startowało 7. Zwyciężył Sośnicki (Polonia) 633 m. w ładnym stylu; 2) Gebethner (Pol.) 618 cm.; 3) Świętochowski (również Polonia) 593 cm. Techniczne dobrze postawiony. — Skok o tyczce (rekord polski 320 cm.). Startowało 5. Zwyciężył Gruner (AZS.) skokiem na 267 cm., 2) Szczęsnowicz (WKS.) 258 cm. Wynik zupełnie zły. — Bieg 400 m. (rekord polski 53 s.). Startowało 8. Zwyciężył 1) Habich (Pol.) w 55 sek., pomimo najgorszego miejsca na zewnętrznej bandzie; 2) Świętochowski (też Polonia) 56 sek.; 3) Misiński. — Bieg 5000 m. (rekord polski 16 m. 42·6 sek.). Startowało 9. Zwyciężył w pięknym stylu Eysymont (Warszawianka) w 17 m. 57 i jedną piątą sek.; 2) Karczewski (Warsz.) 18 m. 10 sek.; 3) Falkowski (Korona). Bieg miał przebieg sensacyjny. Eysymont wyszedł na ostatniem kole, bijąc prowadzącego bieg znanegoZiglera, który uznał za stosowne wycofać się wtedy na pół koła przed końcem biegu. Eysymonta witano owacyjnie. — Trójskok (rekord polski 13 m. 6 cm.). Startowało 4. Zwyciężył Sośnicki 12 m. 04 cm.; 2) Gebethner 11 m. 46 cm. Obaj z Polonii. — Zawody technicznie dobrze zorganizowane przez Wojskowy Klub Sportowy, nie dały sportowo tych wyników, jakich oczekiwaćby należało.

Mistrzostwo okręgu warszawskiego w lekkiej atletyce. Urządzone w niedzielę w Warszawie zawody lekkoatletyczne, zgromadziły na boisku wielkie rzesze publiczności. Wyniki, przedstawiały się słabo. Najlepsze z nich: 100 m. Sośnicki z „Polonii" w 11·4 sek.; skok w dal Sośnicki 6 m. 33 cm.; 400 m. Habich „Polonia" w 55 sek. i 5000 m. Eysymont „Warszawianka" w 17 m. 7·8 sek. Inne wyniki były słabe niesięgające nawet przeciętnych. Zawody odbywały się w obecności Naczelnika Państwa.

Masarykowe gry w Pradze. Z początkiem czerwca odbyła się w Pradze olimpiada Czechosłowacka, którą nazwano „Masarykowe gry". W olimpiadzie brały udział Francya, Szwecya, Dania, Włochy i Jugosławia, brakło jedynie Polski, co zawdzięczyć należy jedynie niedołęstwu władz sportowych. Jeszcze w kwietniu bowiem zwracała się ambasada czechosłowacka z zaproszeniem do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, ten jednakże nie odpowiedział. Działalność taka przyniosła tym razem sportowi polskiemu niepowetowaną stratę.

Austryacki rekord w chodzie. Wiedeńczyk Kührrel (Rapid) postawił nowy rekord na 10 km., przebywając tę przestrzeń w czasie 51 m. 7·3 sek. Polski rekord na ten dystans, wynosi 52 m. 30·8 sek i należy do śp. Wudkiewicza.

Mistrzostwo Finlandyi w lekkiej atletyce. W biegu na 25 km. zwyciężył słynny Kolechmainen w czasie 1 godz. 29 m. 23·5 sek. Sztafeta 4×400 m., wygr. Kamraterna (Helsingfors) 3 m. 28·3 sek. Na uwage zasługuje Willen, który swoje 400 m. przebiegł w 49·3 sek. Stafeta 4×100 m. wygr. Pyrintö (Tammerfors) w czasie 44·7 sek. Dziesięciobój wygrał Hakulin (Helsingfors) zdobywając 6161 punktów. Dla zoryentowania się podajemy poniżej rekordy polskie w tych punktach 5 km. Nowicki (Czarni—Lwów) 29·05 m. 09 s. 4×400 m. Sztafeta komb. Sterba, Kuchar, W. Jakubowicz, Habich 3 m. 41·6 s. 4×100 Polonia Warszawa 46·4 sek.

Match piłki nożnej. Sparta i Sławia kombinowane, drużyna przeciw Holandzkiej mistrz. drużynie Breda 2:1 (1:0). Match powyższy rozegrano dnia 22 bm. w Pradze na boisku Sparty.

Mistrzostwo Górnych Włoch. Mistrzostwo Górnych Włoch w piłce nożnej rozegrano w Sivorno, zdobywa je Pro Bercelli bijąc Bologne 2:1.

Bezczelny napad bandytów na pociąg krakowski pod Piotrkowem.

Napad na pociąg w pełnym biegu. — Herszt bandytów Słomczyński. — Doszczętne obrabowanie podróżnych. — Sprytne zniknięcie bandytów. — Strzały za uciekającymi bandytami. — Obrabowane osoby. — O straż w pociągach.

Warszawa, 3. sierpnia.

(.) Onegdaj po godzinie trzeciej nad ranem dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na pociąg, na przestrzeni między Koniuszkiem a Gorkowicami, w pobliżu Piotrkowa.

...ciągu krakowskiego, który jechał 30 ...dzinę

wpadło trzech bandytów

do wagonu pierwszej klasy, czwarty zaś pełnił straż na stopniach. Ponieważ w przedziale było ciemno, bandyci oświetlili go latarkami, a jeden z bandytów zawołał

„Jestem Słomczyński, cicho, bo kulą w łeb!" Słomczyński jest to słynny herszt szajki bandytów, grasujący w Piotrkowskiem, który w czasie ostatniej obławy zastrzelił komisarza i zranił kilku policyantów.

Bandyci sterroryzowawszy znajdujących się w przedziale 6 mężczyzn i 1 kobietę i zrewidowawszy ich skrupulatnie, kazali im się odwrócić do ściany, poczem jeden z bandytów zerwał plombę i dał sygnał alarmowy. Kiedy zaś pociąg zwolnił biegu

bandyci wyskoczyli i znikli w lesie.

Jeden z poszkodowanych, ochłonąwszy, dał kilka strzałów z rewolweru za uciekającymi, którzy jednak znikli bez śladu.

Między obrabowanymi znajdują się następujące osoby: J. Drzewiecki z Sosnowca, któremu zrabowali 10 tysięcy marek i złoty zegarek, Węgrzynowski, prokurator ze Sosnowca, któremu zrabowali 7 tysięcy marek, a na prośbę zaś jego zwrócili mu bandyci 2 tysiące marek, wraz z portfelem, T. Woźniak, właściciel fabryki w Sosnowcu 30.000 mk., J. Kluska, sekretarz konsulatu polskiego w Opolu 4.700 mk. niemieckich, zegarek, rewolwer inne przedmioty wartości 200.000 mk. oraz B. Drzewiecki wraz z żoną i francuz Orsanny, korespondent paryskiego „Excelsiora".

Podobne wypadki okradania pasażerów w czasie jazdy w darzają się dość często, zapobieżenie jednak temu okazuje się jak widać niemożliwe. W tym celu pociągi powinny mieć przynajmniej osobną straż, a bandyci przychwyceni w pociągu powinni być natychmiast rozstrzeliwani

Utonięcie 18 osób we Wiśle.

Lwów, 4. sierpnia.

W ub. niedzielę t. j. w dniu kiedy w Toruniu szalała formalna burza, lekkomyślni chłopacy wyprawiali rozmaite kawały na Wiśle. Skończyło się to jednakże utonięciem 18 ludzi, z których tylko 7 zdołano uratować.

Pozatem donoszą z Warszawy o 5 wypadkach śmiertelnego utonięcia w nurtach Wisły.

Skazanie wiedeńskiej milionerki na więzienie za kradzież.

Interesująca afera w Wiedniu. — Współwłaściciel „Wenedig in Wien" — Bankructwo przedsiębiorstwa. — Utrata milionowego majątku. — Wyznaczenie skromnej renty dla opędzania kosztów życia. — Rozwód małżonków. — Żona robi interesa na własną rękę. — Sternbacher dozorującym mieszkania bogatej rentierki. — Żona zdobywa klucz podstępnie. — Kradzież kosztowności. — Właścicielka powraca do pustych ścian. — Obłąkanie syna. — Skazana na 18 miesięcy więzienia.

Wiedeń, 4. sierpnia.

Jedna z afer kryminalnych wywołała w Wiedniu żywe zainteresowanie. Oskarżoną o kradzież została znana niegdyś we Wiedniu jako milionerka i żona milionera 48-letnia Antonina Sternbacher. Mąż jej był przed laty współwłaścicielem słynnych miejsc rozrywkowych we Wiedniu „Venedig in Wien" oraz wspólnikiem wielkiego handlu win' pod firmą „Sternbacher und Leibenfrost". Gdy przedsiębiorstwo „Venedig in Wien" uległo bankructwu, pasywa i długi pochłonęły cały majątek Sternbachera i jego żony, poczem żyć musieli z małej renty, wyznaczonej im przez likwidatorów całej tej sprawy.

Zbankrutowany milioner mieszkał odtąd w Tubing, żona zaś rozwiódłszy się z nim, utrzymywała się z różnych interesów. Ostatnio była nawet urzędniczką w Magistracie wiedeńskim. Po jakimś czasie porzuciła tę posadę i wzięła udział w akcyi zagranicznej dla młodych dziewcząt. Policya wszakże wykryła, iż całe to przedsiębiorstwo było zwykłym handlem żywym towarem.

Przypadek zdarzył, iż Sternbacherowa dowiedziała się, iż mąż jej dozoruje mieszkanie bogatej rentierki, nieobecnej przez kilka miesięcy w roku. Nazwisko jej brzmiało Herrmann. Sternbacher miał przy jej mieszkaniu do dyspozycyi nawet dwa pokoje. Pewnego razu Sternbacherowa przyjechała do męża, by odwiedzić swych synów, którzy mieszkali wraz z ojcem. Sterbacherowi wypadł z kieszeni klucz, ponieważ zaś tego nie zauważył, ona podniosła go niespostrzeżenie. Następnie udała się do mieszkania Herrmannowej, skąd zrabowała kosztowności i różne cenniejsze przedmioty. W ten sposób dwa razy wybierała się na połów do tego mieszkania i wraz z synami oraz stróżem wypróżnili mieszkanie ze wszystkich rzeczy więcej wartościowych.

Gdy w parę miesięcy później powróciła do Wiednia właścicielka mieszkania zastała mieszkanie ogołocone kompletnie. Syn Sternbacherowej dostał z powodu wykrycia kradzieży pomieszania zmysłów i odwieziono go do zakładu dla obłąkanych.

W rozprawie przeciwko Sternbacherowej skazano ją na 18 miesięcy więzienia.

(r)

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI